Weekendowe wydanie „Pojezierza Wałeckiego". (Nr 10) 15 marca 2019
Największe wydawnictwo w powiecie 7500 egz.

SUPER pojezierze

ISBN 1426-4366

GAZETA BEZPŁATNA

SUPER ONLINE

„Super Pojezierze" w wersji elektronicznej na stronie

www.pojezierze.com.pl

Przewóz osób niepełnosprawnych

TAXI

607 389 685

Potrzebna krew dla Dawida

Młody mieszkaniec Wiesiółki w sobotę miał wypadek samochodowy, a obecnie walczy o życie i potrzebuje krwi! Oddawać można każdą grupę. Podczas rejestracji trzeba zaznaczyć, że krew jest dla Dawida Kamińskiego Szpital Specjalistyczny w Pile.

Co tam panie w „Pojezierzu"?

Nie mogło być innego głównego tematu w aktualnym „Pojezierzu Wałeckim", niż awantura wokół regat smoczych łodzi na tegorocznym Festiwalu Dwóch Jezior w Wałczu. W przeciwieństwie do dwóch zainteresowanych stron, czyli Urzędu Miasta i Stowarzyszenia Miłośników Wody DRAKO, opisujący tę sprawę Rafał Orlikowski spróbował wyłączyć emocje i skoncentrować się na przedstawieniu merytorycznych argumentów (wbrew pozorom, mają je i jedni, i drudzy), a w komentarzu przedstawić swój pomysł na rozwiązanie tego konfliktu, który tak naprawdę nie jest na rękę nikomu.

Wygląda na to, że palmę pierwszeństwa w rywalizacji o miano samorządu, w którym konflikt pomiędzy burmistrzem i opozycją osiągnął największe rozmiary, przejęło od Wałcza Tuczno. Dwaj wyraziści samorządowcy: Krzysztof Hara nie tylko nie zamierzają zakopać wojennego topora, ale sięgają po broń coraz cięższego kalibru. Wydarzenia w Tucznie, przebiegające według klasycznego scenariusza: najpierw jest wybuch bomby atomowej, a potem napięcie stale rośnie - systematycznie i uważnie monitoruje Ada Buniewicz. Do lektury jej tekstu pt. „Trudna kadencja" gorąco namawiamy nie tylko mieszkańców miasta i gminy Tuczno, bo naszym zdaniem każdy może, a nawet powinien z tej lektury wyciągnąć pouczające wnioski.

Ta sama autorka dopuściła się również felietonu pt. „Za, a nawet przeciw", w którym przedstawiła swoje (bardzo negatywne) stanowisko wobec zastanawiająco wysokiej skali wstrzymywania się od głosu przez radnych Rady Miasta Wałcz.

Kibice Orła Wałcz znajdą w „Pojezierzu" obszerną relację z inaugurującego rundę wiosenną meczu swojej drużyny z MKP w Szczecinku. Mecz zakończył się wprawdzie porażką wałczan, ale trener Dariusz Pilip zapowiada, że w Orle nikt nie ma zamiaru składać broni.

Oprócz tego, w tygodniku można jak zwykle znaleźć zestaw najważniejszych informacji o tym, co wydarzyło się na terenie naszego powiatu. Zapraszamy do punktów sprzedaży!

Pogrzeb dzieci utraconych

25 marca, w Dzień Świętości, odbędzie się w Wałczu drugi zbiorowy pogrzeb 37 dzieci utraconych. Msza św. w intencji rodziców po stracie dziecka sprawowana będzie o godz. 14.30 w kościele pw. św. Mikołaja, a następnie o godz. 15.30 w kaplicy cmentarnej na Dolnym Mieście rozpocznie się dalsza część uroczystości. Pogrzeb ma charakter ekumeniczny.

Pogrzeb odbywa się na koszt gminy na mocy uchwały Rady Miasta z dnia 22 lutego 2018 roku. Są to pochówki prochów dzieci zmarłych w wyniku poronienia bądź martwego urodzenia. W przypadku, gdy z różnych powodów, rodzice zrzekają się prawa do pochówku, obowiązkiem gminy, gdzie znajduje się szpital z oddziałem ginekologiczno-położniczym, jest godne pochowanie ciał tych dzieci na cmentarzu. Do tej pory w grobowcu na Chrząstkowie pochowano prochy 70 dzieci.

Galeria ludzi odjechanych

Lucjola Runiewicz z Tuczna (imię wybrał tato, fan Kory) zajmuje się fotografią zawodowo i dla przyjemności. Zawodowo najbardziej lubi pracować z dziećmi, a prywatnie podglądać ludzi odjechanych.
- Takich, którzy nie boją się być sobą. Innych, nieoczywistych, ekscentrycznych. Albo pięknych. Też sterylnych, dokładnych, pedantycznych. Kiedy kropki i paski się zgadzają w ubiorze. Im ktoś bardziej odjechany, tym większy podziw we mnie wzbudza... albo zdziwienie:) - tłumaczy.

Love story

To była miłość. Miał być ślub, może w przyszłości wspólne dzieci. Dwa tygodnie sielanki i... szok. Kiedy 8 marca Ryszard P. wszedł do domu z kwiatami, nie było śladu po Katarzynie i jej 15-letniej córce Magdzie (imiona zmienione). Wraz z kobietami zginęły sprzęty elektroniczne, biżuteria i gotówka.

Poznali się jesienią ubiegłego roku. Poznali, to może za dużo powiedziane, bo Katarzyna odezwała się na „fejsie". Miała doła. Mieszkała wtedy w Irlandii, a w szpitalu wylądowała jej córka. Ryszard z kolei dochodził do siebie po śmierci mamy. Wyglądało na to, że coś pomiędzy nimi zaiskrzyło. Od października pisali już regularnie. Doszły też video rozmowy, z których - jak mówi Ryszard - jednoznacznie wynikało, że kobieta również liczy na poważny związek. Pierwszy raz w realu zobaczyli się 11 grudnia. Katarzyna z Magdą przyjechały na święta do mamy, która mieszka w niewielkiej miejscowości pomiędzy Piłą a Złotowem.

- Odebrałem je z Piły i zawiozłem swoim samochodem – opowiada Ryszard. - Widywaliśmy się codziennie. Razem spędziliśmy święta. Mówiła, że mnie kocha, mówiła o ślubie, nie wykluczała wspólnego dziecka. Byliśmy w poważnym związku, razem sypialiśmy, co Magda akceptowała.

W Polsce były do 3 stycznia. Ryszard odwiózł je do Piły, stamtąd pociągiem do Poznania i dalej do Irlandii. Katarzyna rozważała na poważnie powrót do Polski i założenie rodziny z Ryszardem. Tym bardziej, że Magda nie chciała już mieszkać za granicą. Do nowego partnera swojej mamy mówiła... tato.

W końcu decyzja, na którą czekał Ryszard, zapadła. Miały przyjechać pod koniec stycznia. Załatwiony został transport. Kierowca zjawił się w Irlandii dużym busem, aby przewieźć rzeczy w umówionym terminie.

- Ale Katarzyna oznajmiła, że nigdzie nie jedzie – opowiada Ryszard. - Dzwonił do mnie przewoźnik, że został oszukany. Transport kosztował 5600 złotych. Wystawił fakturę i przesłał Katarzynie. Wpłaciła połowę kwoty, a drugą część przewoźnik darował, bo znalazł klienta na drogę powrotną. Ale to mi dało do myślenia. Uznałem, że jednak nie chce ze mną być. Znajomi też radzili, abym dał sobie spokój. Ale jakoś na początku lutego zadzwoniła do mnie Magda. Mówiła, tato porozmawiaj z mamą, bo jest w fatalnym stanie. Porozmawiałem. Mówiła, że sytuacja ją przerosła, że mnie kocha, że chce ze mną być. Znów powtórzyły się zapewnienia o ślubie, o wspólnym życiu, dziecku. Uwierzyłem, bo szczerze mówiąc też się w niej zakochałem.

Ustalenia były takie, że przyjeżdżają do Wałcza 23 lutego. Tym razem przewoźnik zażądał płatności z góry. Katarzyna opłaciła fakturę i faktycznie około godziny 15.00 bus z kobietami i ich dobytkiem zaparkował pod mieszkaniem Ryszarda w Wałczu. Większość kartonów to były ciuchy, książki i drobny sprzęt. Jakieś łóżko Magdy, telewizor. Wszystko złożyli w pokoiku, który Ryszard specjalnie przygotował dla nastolatki.

Żyli jak normalna, co ważne, kochająca się rodzina. Ryszard twierdzi, że nie zauważył niczego, co mógłby świadczyć o tym, że ta sielanka szybko się skończy. Dziś jednak, kiedy się zastanawia, wydaje mu się dziwne, że przez dwa tygodnie pobytu Wałczu nie odwiedziła matki, mimo że proponował, że zawiezie ją do Tarnówki. Tak jakby matka nie wiedziała, że są w Polsce.

8 marca jak, co dzień, poszedł do pracy. Po 15.00 w drodze powrotnej kupił kwiaty. Mieszkanie zamknięte. Otworzył i nie było w nim nikogo.

- Mieszkanie ogołocone – mówi Ryszard. - Zniknęły nie tylko rzeczy Katarzyny i Magdy. Ale nie było też mojego laptopa, telefonu komórkowego, wkrętarki, złotych pierścionków, obrączki i łańcuszka. Zniknął rower Merida i 500 złotych z szuflady. Sąsiedzi mówili, że pomiędzy 10-12 pojawił się bus, do którego trzech mężczyzn, najprawdopodobniej Ukraińców, spakowało rzeczy. Dzwoniłem, ale telefon milczał. Posłałem sms-a, że zgłaszam sprawę na policję. Na „fejsie" zostałem zablokowany, a chwilę później zniknęły ich profile. Zadzwoniłem na policję. Następnego dnia miał przyjść do mnie dzielnicowy. W sobotę zadzwonił, że coś wypadło i przyjdzie w niedzielę. W niedzielę nie dotarł również. Kazał zgłosić się na komendę i złożyć zawiadomienie. Tak też zrobiłem. Do dnia dzisiejszego nie pojawił się nikt w mieszkaniu, aby choćby zabezpieczyć ślady. Gdyby od razu zaczęli działać, może były jeszcze w Polsce. Podejrzewam, że teraz są znów w Irlandii.

Ryszard zadzwonił do matki Katarzyny. Dowiedział się, że nie ma ich w Tarnówce. Matka przy okazji wyzwała go, że nasłał na córkę policję. Ryszard opisał w internecie całą sytuację. Jak mówi, odezwało się wiele osób. Większość współczuła mężczyźnie.

- Dziś (środa 13 marca) zadzwoniła do mnie z Irlandii siostra Katarzyny – opowiada. - Zażądała, abym natychmiast usunął informacje z internetu, bo inaczej podadzą mnie do sądu i będą domagać się odszkodowania. To już przegięcie. Okradły mnie i teraz straszą jeszcze sądem. Ja czuję się fatalnie, że pokochałem i zaufałem tak wyrafinowanej kobiecie. Z drugiej strony zastanawiam się, czemu to miało służyć. Przecież zapłaciła blisko 6 tysięcy, żeby przyjechać. Kolejne, żeby wyjechać po dwóch tygodniach. To, co ukradła nie zrekompensuje tych kosztów. Na wszelki wypadek sprawdzę, czy przypadkiem na mnie nie wzięto jakichś kredytów. W każdym razie to, co się stało jest dla mnie nauczką, aby zbyt pochopnie nie ufać ludziom, a zwłaszcza kobietom.

R. Orlikowski

Wakacje „made in China”

Brak deszczu, kilkanaście stopni ciepła, spotkanie z zupełnie inną kulturą i „tłok”, którego nie spotka się nigdzie indziej na świecie – tak w skrócie opisuje swój lutowy wyjazd do Chin wałczanin Marcin Łojewski. Nam zdradza garść praktycznych informacji o wakacjach „made in China”.

Do Chin dostałem się….
Samolotem i moim zdaniem to jedyna sensowna opcja. Swoją podróż zacząłem od Hongkongu, do Makau płynąłem promem, zaś do Guangzhou w Chinach kontynentalnych dotarłem pociągiem.

Spałem…
Jedynie w hotelach. Na miejscu ich wybór jest dość spory. Mam wrażenie, że w chińskich hotelach ceny są niższe, a warunki lepsze niż w sieciach hotelowych znanych z Europy. W Hongkongu ceny za 2-osobowy pokój na jedną noc zaczynają się od 300 złotych, a kończą na kilku tysiącach.

Smak, którego nie zapomnę, to…
Zdecydowanie durian. To niezbyt przyjemnie pachnący owoc, którego waga dochodzi nawet do 4 kg. W sklepach, w których jest sprzedawany, już na wejściu czułem jego specyficzny zapach. Niektórzy twierdzą nawet, że pachnie jak padlina. Mimo to, wielu Azjatów go po prostu uwielbia.

Szok kulturowy przeżyłem…
W Hongkongu. Chociaż przez sto lat należał do Wielkiej Brytanii, mało jest tam Brytyjczyków. W większości miejsc trudno jest też spotkać ludzi, którzy mówiliby po angielsku. W Chinach kontynentalnych było to prawie niemożliwe, nawet na międzynarodowym lotnisku pracownicy nie za bardzo znają ten język.
W sklepach czy na bazarach sprzedawcy pokazywali ceny produktów na kalkulatorach i w taki sposób można było się z nimi targować.

Na miejscu zadziwił mnie…
Ogrom ludzi na ulicach. Kiedy szedłem raz po deptaku w Guangzhou, policja zawróciła mnie tylko dlatego, że poruszałem się… pod prąd. Jak się później okazało, wszyscy ludzie na zatłoczonych ulicach chodzą tutaj według zasad znanych z przepisów ruchu drogowego, czyli po prawej stronie.

Przed wyjazdem warto pamiętać…
…że Chiny kontynentalne rządzą się swoimi prawami. Wymagana jest tam ważna wiza, o którą można zawnioskować w ambasadzie chińskiej w Warszawie.
Do Hongkongu i Makau Polacy mogą podróżować jedynie z paszportem, w dalszym ciągu należy jednak mieć na uwadze, że są to specjalne regiony administracyjne Chin, a nie odrębne państwa. Po drugie – w Chinach kontynentalnych nie będziemy mieli legalnego dostępu do wielu stron w Internecie, których w Polsce używamy na co dzień, m. in. Google, Facebook czy Instagram. Należy pamiętać, aby przed wjazdem sprawdzić wszystkie niezbędne informacje, ewentualnie korzystać na miejscu z innych, dostępnych serwisów.
Chińczycy posiadają też swoje systemy płatności, więc w większości miejsc karty wydawane przez polskie banki nie będą akceptowane.

Ta przyjemność kosztowała mnie…
Trzeba przyznać, że sama kwota podróży i wizy nie jest mała. Hongkong jest też dużo droższy od reszty Chin. Na miejscu oczywiście możemy żyć oszczędnie - nie musimy przecież codziennie jadać w restauracjach lub jeździć taksówkami. Jeśli ograniczymy tego typu wydatki, to koszt zwiedzania nie jest duży. Tanie są na przykład owoce, orzechy. Reasumując, według mnie na tygodniowy wyjazd zaplanować trzeba co najmniej 5000 PLN/os. Najdroższe w tej cenie będą oczywiście bilet lotniczy oraz nocleg.

Wysłuchała: Justyna Chruścicka

Artyzm precyzji, mistrzowska dokładność...
OPTYK M. Modzelewski
NAJNOWSZA KOLEKCJA: Ray Ban, Vogue, Tous, Furla, Emporio Armani, Versace, etnia Q Barcelona, Caroline Abram.
Wałcz, Al. 1000-lecia 4 tel. 67 387 19 58
www.optyk-walcz.pl
pn.-pt.: 9.00 - 18.00
sobota: 10.00 - 14.00
Okulary wykonujemy w ciągu 1 godz.
Szkła progresywne
BADANIE WZROKU
OPRAWY do-50% taniej do wyczerpania zapasu.
Dobór soczewek kontaktowych.
KORZYSTNA REFUNDACJA NFZ LIMIT DO 50 ZŁ. ZA JEDNĄ SOCZEWKĘ.

Galeria ludzi odjechanych

Rozmowa z Lucjolą Marią Runiewicz z Tuczna

Fotografia to pasja czy zawód?
Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Z całą pewnością mogę stwierdzic, że moją pasją jest muzyka, od momentu gdy w domu w latach 90 pojawiło się MTV. Fotografia to drugi wybór. Dziś także mój zawód. Zawodowo lubię fotografować dzieci, a dla przyjemności ludzi kolorowych, charyzmatycznych, wyróżniających się.

Robisz zdjęcia z ukrycia czy pytasz o zgodę?
Podglądając, kradłam ludziom chwile z ich życia. Z czasem przestało mi to pasować, więc zaczęłam pytać o zgodę, a później ustawiać ich do pozowania na środku chodnika. Oprócz tego jak wyglądają, w co są ubrani, uwielbiam obserwować ich zachowanie. Nieśmiałość, odwagę, zawstydzenie, zdezorientowanie czy też zaskoczenie. Lubię moment, w którym z niedowierzaniem ustawiają się w pozie i uśmiechają. To miłe uczucie, chyba dla obu stron.

Na jakich ludzi zwracasz uwagę na ulicy?
Takich, którzy nie boją się być sobą. Innych, nieoczywistych, ekscentrycznych. Albo pięknych. Też sterylnych, dokładnych, pedantycznych. Kiedy kropki i paski się zgadzają w ubiorze. Im ktoś bardziej odjechany, tym większy podziw we mnie wzbudza... albo zdziwienie:)

Co cię fascynuje w ludziach?
Odmienność i szczerość. Chciałabym wierzyć, że ludzie, których spotykam i fotografuję kreują swój wizerunek dla siebie, a nie na pokaz. Moda jest przez wielu utożsamiana z próżnością, podczas gdy wymaga dużej wyobraźni, smaku i dbałości o szczegóły w ubiorze. I kiedy widzę taką osobę, do głowy pcha mi się myśl: „Muszę ją mieć w swojej galerii".

Podróżujesz, żeby podglądać ludzi?
Z chęcią bym to robiła, ale rzeczywistość jest taka, że gdy zdarza mi się być w podróży, to wtedy ich fotografuję. Mam zawsze oczy szeroko otwarte i przewieszony pasek z aparatem na szyi.

Gdzie byłaś z aparatem?
Zależy z którym:) Czasami woziłam analoga i lustrzankę jednocześnie. Odwiedziłam kilkanaście państw europejskich, Turcję i Izrael. W zeszłym roku o mały włos nie zarezerwowałam biletu w jedną stronę do Bankoku, ale ostatecznie zrezygnowałam z podróży. Azja nadal mi się marzy. I Stany. Cały świat zresztą! Prawdziwa pasja do fotografowania ludzi zrodziła się we mnie na ulicach Londynu, gdzie panuje totalna swoboda w kwestii ubioru. Bardzo lubię też Berlin. W tego typu miastach nikt na nikogo nie patrzy natarczywie, nikt się za nikim dziwnie nie ogląda...Chyba, że ja! (śmiech). Ani tym bardziej za nikim nie biegnie. Chyba, że ja... Tak się zdarzało, gdy zbyt długo zastanawiam się, czy to nie głupio, czy to wypada, zapytać i zrobić zdjęcie?

Gdzie można oglądać twoje zdjęcia?
Na stronie internetowej, Facebooku i Instagramie. Na Facebooku i Instagramie mam dwa konta: @Pink Punk Photo i @Puzzles of People. Serdecznie zapraszam do odwiedzin i kontaktu.

Dziękuję za rozmowę.

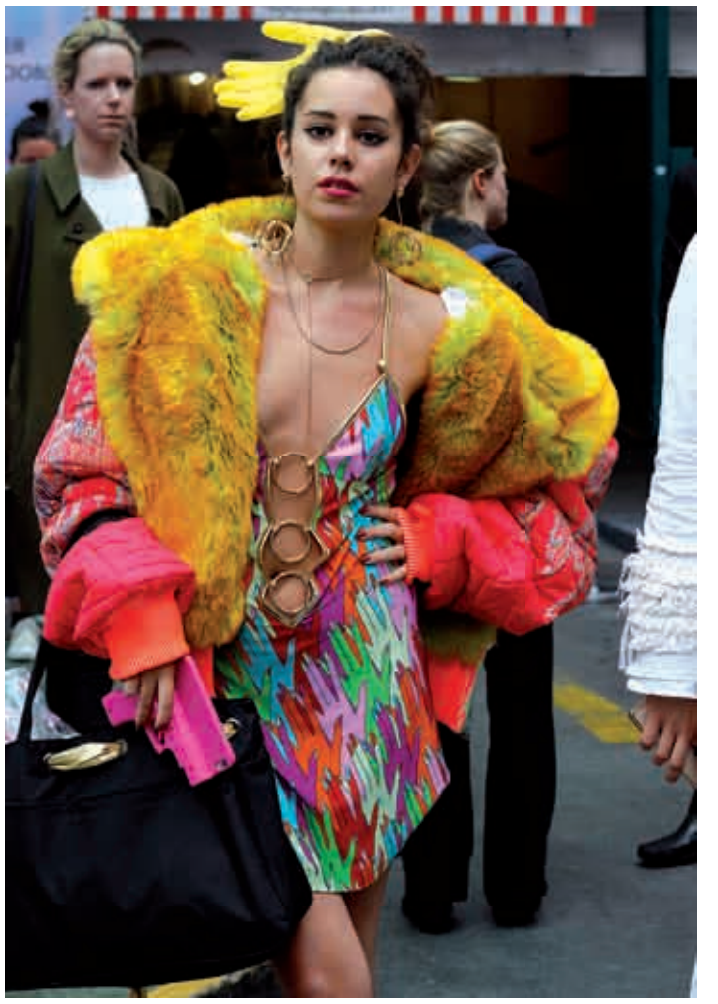

Szkoła, do której chce się chodzić

Szkoła Podstawowa nr 2, jako jedyna w Wałczu, powstała na bazie wygaszanego gimnazjum. Po reformie oświaty, bardziej niż pozostałe podstawówki, musiała walczyć o uczniów, co wyszło jej na dobre. „Dwójka" to dziś szkoła, do której chce się chodzić. Rozmowa z dyrektorem Andrzejem Łojewskim.

Z klimatycznego budynku na Bydgoskiej przeprowadziłeś się do klimatycznego budynku na Konopnickiej.
Tak, zarówno była siedziba Kolegium Nauczycielskiego, którego byłem dyrektorem, jak i to miejsce, w którym dziś się spotykamy, są wyjątkowe. Układ jest bardzo funkcjonalny, korytarze szerokie i wysokie, klasy przestronne, z dużymi oknami. A sam budynek piękny, z duszą, idealny do nauki, zabawy i spotkań ze sztuką.

Takie się tu odbywają?
Jedno z kilku wejść, z zachowanymi oryginalnymi freskami z początku XX wieku, zaadoptowaliśmy na kameralne miejsce spotkań ze sztuką. Nasza szkoła ma inklinacje artystyczne: teatralne, muzyczne i plastyczne. Wystarczy spojrzeć na korytarze, na których wiszą prace naszych zdolnych uczniów. Każdego roku strych budynku zamienia się w wyjątkową galerię sztuki.

Rozpoczęła się rekrutacja do klas pierwszych, która w dobie reformy i niżu demograficznego, jest walką o ucznia. Jak wam idzie?
Jesteśmy zadowoleni. Utworzymy na pewno dwie, a być może trzy klasy. Nabór jeszcze trwa. Wszystko się wyjaśni w najbliższym czasie.

W świetlicy nikt się nie nudzi

Czym kierują się rodzice, wybierając SP2?
Przede wszystkim brakiem zmianowości. U nas zajęcia dydaktyczne zaczynają się rano i kończą w klasach młodszych około dwunastej, a w starszych o piętnastej. Szkoła nie jest przepełniona. Co roku odchodzi ponad 100 uczniów, a przyjmujemy około 60 nowych. Mamy więc komfortowe warunki do nauki. Atutem jest bardzo dobra baza sportowa z nowym boiskiem i placem zabaw. Dzieci korzystają z szafek na korytarzach, w których mogą zostawić książki, mają też szafki w klasach. Szatnie dla maluchów sąsiadują z salami lekcyjnymi. Sale są jasne, kolorowe, z wydzielonym miejscem do nauki i zabawy. Każda klasa wyposażona jest w nowoczesny monitor interaktywny. Toalety są dostosowane do grup wiekowych. Kiedy któregoś dnia rodzice zapytali, czy dzieci mogą chodzić po szkole w kapciach, pomyślałem, że osiągnęliśmy cel. Nasze maluchy czują się w szkole jak w domu.

Pierwszaki są wpuszczane na salę gimnastyczną czy ćwiczą na korytarzu lub w klasach?
Oczywiście. Wszystkie zajęcia sportowe, również dla najmłodszych, organizowane są na sali gimnastycznej lub innych obiektach sportowych.

Szkoła ma stołówkę?
Mamy stołówkę i nowoczesną kuchnię. Posiłki przygotowujemy na miejscu, są urozmaicone smaczne i zdrowe. Większość uczniów chętnie z nich korzysta.

Klasy są przestronne i przyjazne dzieciom

Niektórzy rodzice obawiają się kontaktów swoich małych dzieci z gimnazjalistami, bo mogą być deprawowane, zastraszane itp.
Z naszych dwuletnich doświadczeń wynika, że te obawy są całkowicie niezasadne. My i rodzice widzimy, same korzyści. Starsi uczniowie opiekują się młodszymi. Wspólnie biorą udział w organizowanych przez szkołę wydarzeniach artystycznych. Ostatnio na przykład wystąpili na jednej scenie w spektaklu teatralnym „Pinokio".

Dzieci kończą zajęcia o 12-tej. Co po lekcjach?
Dzięki temu, że mamy dwie świetlice, u nas dzieci mogą być, zgodnie z zapotrzebowaniem rodziców, od godziny 6.45 do 16.30 i zdecydowana większość z tej opcji korzysta.

Galeria na korytarzu

Co przez tyle godzin można robić w świetlicy? Odrabiać lekcje?
W ramach świetlicy uczniowie mają różnorodne zajęcia, na przykład modelarskie, informatyczne, plastyczne, sportowe, muzyczne. Dzięki temu ciekawie spędzają czas i rozwijają swoje zainteresowania. Zajęcia prowadzone są przez nauczycieli przedmiotów. W praktyce wygląda to tak, że dzieci pod opieką nauczycieli przechodzą ze świetlicy do poszczególnych pracowni. Hitem na naszej świetlicy jest interaktywny, magiczny dywan. Można na nim między innymi grać w piłkę, tenisa albo na pianinie. Widząc, ile radości sprawia dzieciom, wiem, że to dobrze zainwestowane pieniądze. W budynku naszej szkoły działa też ognisko muzyczne, które prowadzi pani Elżbieta Górna. To dodatkowa oferta umożliwiająca wszechstronny rozwój uczniów.

Starsi uczniowie opiekują się młodszymi

Musi paść jeszcze pytanie o naukę języków obcych.
Języka angielskiego dzieci uczą się od pierwszej klasy. Oprócz dwóch godzin tygodniowo, przewidzianych w programie w klasach 1-3, dodaliśmy jeszcze trzecią, co dziś doceniają rodzice, a w przyszłości będą też doceniać dzieci:). Od klasy siódmej wszyscy uczą się języka niemieckiego. W szkole można uzyskać Certyfikat językowy DSD (Deutsches Sprachdiplom) na poziomie I, A2 lub B1. Dodatkowo uczymy też języka rosyjskiego. Poza tym prowadzimy międzyszkolny punkt nauczania języka ukraińskiego dla mniejszość ukraińskiej.

Pedagog, psycholog, gabinet pielęgniarski...
Tak, to wszystko jest na miejscu. Szkoła zapewnia na wysokim poziomie opiekę psychologiczno- pedagogiczną, a opiekę zdrowotną sprawuje higienistka szkolna.

Magiczny dywan, którego inni nam zazdroszczą

Nie wszyscy rodzice wiedzą, że SP2 prowadzi też nabór do klas IV i VII. Z jakim skutkiem?
Dwa lata temu udało nam się utworzyć czwartą i siódmą klasę. W tym roku szkolnym tylko siódmą. Sądząc po ilości zapytań i telefonów, zainteresowanie na nowy rok szkolny jest duże. Jak to przełoży się na rekrutację, okaże się wkrótce.

Jakich argumentów użyjesz, aby przekonać uczniów i ich rodziców, że warto przenieść się do „Dwójki"?
Dzięki temu, że wygaszamy gimnazjum, szkoła nie jest przepełniona. Wszyscy uczniowie zaczynają naukę o godzinie 7.50. To szczególnie ważne dla klas siódmych i ósmych, gdzie godzin lekcyjnych jest bardzo dużo. Zajęcia kończą się najpóźniej o 15.15. Mamy wieloletnie doświadczenie w nauczaniu przedmiotowym, a zajęcia w klasach najstarszych odbywają się w dobrze wyposażonych pracowniach po gimnazjum. To są atuty, które rodzice biorą pod uwagę.

Interaktywne tablice to już standard

Zajęcia dodatkowe?
Każdy uczeń znajdzie coś dla siebie. Mamy zajęcia sportowe, koła przedmiotowe, artystyczne, informatyczne z programowaniem.

Opieka nad uczniem zdolnym: wyłapujecie talenty?
Miernikiem pracy z najzdolniejszymi uczniami są sukcesy w wojewódzkich konkursach przedmiotowych. W tym roku mieliśmy 12 finalistów, którzy zakwalifikowali się do województwa. Wszystkie konkursy się już odbyły i w tej chwili spływają do nas informacje o laureatach. Tytuł laureata jest ważny, bo zwalnia z danego zakresu egzaminu gimnazjalnego. Dziś wiem, że mamy laureatów z języka polskiego, niemieckiego, biologii, geografii i fizyki. Mamy również dwójkę laureatów z ósmej klasy szkoły podstawowej.

Każdy uczeń ma szafkę, a niektórzy (ci najmłodsi) nawet dwie

Pochwalisz się sukcesami sportowymi uczniów?
Sportową wizytówką szkoły jest drużyna piłki ręcznej chłopców - trzecia w województwie. W tamtym roku odnotowaliśmy dużo sukcesów lekkoatletycznych, także na poziomie województwa. To jest powód do dumy. Zresztą mistrzowie świata: Michał Kubiak i Krzysztof Głowacki są absolwentami naszej szkoły.

Na koniec pytanie najważniejsze: Jak oceniasz kadrę swojej szkoły?
Wysoko. To są naprawdę świetni specjaliści, którzy mają duże sukcesy, nie tylko w sferze dydaktycznej. Bardzo mi zależy, aby utworzyć kolejną klasę 7, bo to gwarantuje zatrudnienie przedmiotowców. Zdaję sobie sprawę, że jak teraz odejdą, to za dwa lata będę szukał nauczycieli i mogę mieć z tym problem. Gdzie jak gdzie, ale w tym zawodzie doświadczenie bardzo się liczy. Jak już mówię o kadrze pedagogicznej, pochwalę się, że udało mi się pozyskać zespół fantastycznych nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej.

Zapraszam do udziału w programie adaptacyjnym „Wesoła Dwójka – Szkoła Juniora" oraz zapoznania się z ofertą edukacyjną na rok szkolny 2019/2020. Najbliższe spotkania 4 kwietnia i 16 maja 2019 r. o godz. 16.30.

Dziękuję za rozmowę.

Szkoła Podstawowa nr 2
im. Roberta Schumana
ul. Marii Konopnickiej 2
78-600 Wałcz
67 258 47 28
sekretariat@sp2walcz.com
www.sp2walcz.com

tekst płatny

Wspomnienia Stanisława Rogali z Człopy

Przybyliśmy tu, na ziemie odzyskane, ze Stanisławowa, powiat Nadwórna gmina Weleśnica. Wyjechaliśmy ze swojej miejscowości z Przysiółku Weronica 24 stycznia 1945 roku. Jechaliśmy z naszym dobytkiem w wagonach po 5-6 rodzin. 2 lutego 1945 roku dotarliśmy do Zamościa, gdzie porozdzielano nas po wioskach. Nas umieścili w jednym pokoju z jeszcze dwoma rodzinami, w sumie 16 osób. Mieliśmy do dyspozycji trzy łóżka, jeden stół i jedno krzesło oraz maszynę do szycia. Dorośli spali na łóżkach, a dzieci na podłodze na matach ze słomy. Tak mieszkaliśmy do 29 czerwca 1945 r, kiedy to wyruszyliśmy na zachód. Najpierw zatrzymaliśmy się w Pile. W naszej grupie było wielu pracowników kolejowych m.in. mój tata Jan Rogala, dlatego zostaliśmy skierowani właśnie do tego miasta. Piła była jednak bardzo zniszczona, zburzona doszczętnie. Pamiętam jako mały 9-letni chłopiec, że tam nie było nic, oprócz gruzów.

W tej sytuacji przepchnęli nas wagonami, razem z całym dobytkiem, który cały czas znajdował się w pociągu, do Wałcza. Po dotarciu na miejsce musieliśmy opuścić wagony i znaleźć sobie miejsca do spania. Zostaliśmy skierowani do Urzędu PUR, gdzie obecnie jest szkoła rolnicza. Wałcz nie podobał się nam - trupy pływały po jeziorze i strasznie cuchnęło. Kilka dni później do miasta przyjechał burmistrz Człopy p. Kuriata, a za nim przybyły furmanki, które zabrały nas i kilkanaście innych rodzin do miasteczka.

Pierwszą noc w Człopie spędziliśmy w budynku, gdzie dzisiaj mieszka p. Z. Hoffman, a gdzie wcześniej była piekarnia. W mieście rządzili Rosjanie. Stopniowo osiedlali się ludzie, wracający z frontu. Pamiętam pana Gawlickiego, który był w czasie wojny na robotach w Niemczech. Zatrzymano go w Człopie, a później mianowano komendantem.

Pierwsze dni

Początki życia w Człopie upływały pracowicie. Każda rodzina dostała swój kąt, a ponieważ zbliżały się żniwa, mieliśmy tylko dwa tygodnie na uporządkowanie obejść. Starsi ludzie, którzy byli zdolni do pracy, dostali po działce zboża do wykoszenia, bo magazyny były puste. Całe zboże przewożono do piekarni, gdzie potem mielono je na mąkę. Piekarz p. Głębicki piekł chleb i dzielił pomiędzy wszystkich mieszkańców. Rosjanie mieli bydło, które pędzili do swego kraju. Jak ktoś chciał, mógł wymienić z nimi samogon na krowę.

W naszym domu nie było żadnych mebli. A ponieważ nie przywieźliśmy ze sobą niczego poza kilkoma workami mąki, musieliśmy wszystkiego szukać. Mama za mleko od naszej krowy dostała od Rosjan psa, który był nam bardzo potrzebny.

Życie w Człopie nie było łatwe. Pierwszy sklepik z artykułami spożywczymi i przemysłowymi był tam, gdzie mieszka p. W. Hyra. Towar dostarczano z Wałcza końmi: naftę, bo nie było prądu, mydło i inne niezbędne rzeczy. Stopniowo do Człopy napływała ludność z różnych stron, między innym znad Noteci. Ci mieszkają tu do dziś.

Zniszczenia Człopy

Człopa została zniszczona nie tyle przez wojnę, ile przez wojska radzieckie. Dużo budynków było spalonych całkowicie lub częściowo, m.in. szkoła, którą podczas naszego przyjazdu tutaj właśnie gaszono. Budynki miały popalone dachy i wnętrza. Nie wolno było ich rozbierać, bo podobno miały być odbudowywane. Potem przyszła jednak akcja odbudowywania Warszawy, więc wszystkie rozebrano, a cegłę wywieziono do stolicy, Łodzi i innych miast. I tak to Warszawa odbudowywała się z tych naszych cegieł. Niedługo potem ruszył w Człopie tartak, gdzie ja byłem pierwszym pracownikiem - stróżem. Musiałem pilnować, żeby nic nie kradziono. Takie to były czasy.

Kościół w Człopie.

W kościele w Człopie pierwszą mszę św. odprawił ksiądz niemiecki. Msze były odprawiane po łacinie. Potem przyszedł do naszej parafii ksiądz Rogowski, który był także lekarzem. Miał on swoją aptekę i jak komuś coś dolegało, to on pomagał, leczył. Po księdzu Rogowskim był ksiądz Kasprowicz.

Szkoła w Człopie.

Kiedy we wrześniu zaczęła się szkoła, pierwszym jej kierownikiem był pan Lipowski. Miał on swoje gospodarstwo. Uczniowie razem ze swoimi nauczycielkami codziennie rano chodzili do kościoła na mszę świętą. Niekiedy zdarzało się, że dzieci zamiast iść do kościoła, chodziły po polach i lasach. Niektóre znajdowały niewypały i niestety ginęły (Harycki i Majewski).

Życie w Człopie toczyło się dalej, nie było łatwo. Mój tata Jan Rogala był kolejarzem (torowym). Nie należał do partii, więc nie dostał pracy na kolei. Zajmował się ziemią i dorabiał w lesie. Ja od 16 roku życia pracowałem najpierw w Spółdzielni Produkcyjnej, a później w GS-ie, aż do 1965 r. Później z ojcem na gospodarstwie.

Wspomnienia zostały wcześniej opublikowane w książce Przemysława Bartosika pt. „Wybrane zagadnienia z dziejów Ziemi Człopiańskiej" (Człopa 2015). Na zdjęciu Stanisław Rogala podczas II Polsko-Niemieckiej Konferencji Historycznej Powiatu Wałeckiego w Człopie (4 X 2014 r.).

SZKOŁA PODSTAWOWA W CHWIRAMIE

CHODŹ, POMALUJ SWÓJ ŚWIAT.

Rekrutacja na rok szkolny 2019/2020

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Chwiramie informuje, że w dniach 16 - 25 marca 2019 r. rozpoczynają się zapisy do oddziałów przedszkolnych. Zapisy do klas: I, IV, VII trwają od 01 - 25 marca 2019 r. Kontakt tel. 067 258 92 11 www.spchwiram.edu.pl

AKADEMIA MŁODEGO ODKRYWCY

- Junior Odkrywca - warsztaty przyrodnicze;
- Matematyka ze smakiem;

ROBOTYKA

- RoboKids - dla młodszych klas;
- programowanie i budowanie robotów Lego - dla starszych klas

PRACOWNIA MŁODEGO ARTYSTY

- warsztaty plastyczne;
- teatralno-kabaretowe;
- muzyczne;
- rytmiczno-umuzykalniające;
- warsztaty kulinarne

OPIEKA SPECJALISTYCZNA

- psycholog;
- pedagog;
- logopeda;
- arteterapeuta;
- oligofrenopedagog;
- surdopedagog;
- tyflopedagog;
- socjoterapia;
- terapia pedagogiczna

DLACZEGO MY?

- Kadra z wieloletnim doświadczeniem i sukcesami;
- Ciekawa oferta zajęć dodatkowych;
- Opieka świetlicowa;
- Szeroka oferta zajęć ponadprogramowych rozwijających zainteresowania i pasje;
- Gabinety specjalistów/terapeutów;
- Przestrzenne, profesjonalnie wyposażone sale;
- Nowoczesne pracownie do zajęć przyrodniczych;
- Bogate zaplecze sportowe.

KREATYWNA ŚWIETLICA „CHODŹ, POMALUJ SWÓJ ŚWIAT!"

- Językomania dla zainteresowanych - nauka języka angielskiego i niemieckiego;
- Szkoła Małego Strażaka;
- basen - nauka pływania;
- zajęcia sportowe (piłka nożna, siatkówka, koszykówka, tenis stołowy, FUNNY JUDO, lekkoatletyka, KAJAKARSTWO);
- klub szachowy oraz gier planszowych;
- ortograffiti

DRUŻYNA HARCERSKA

- kurs pierwszej pomocy;
- terenoznawstwo;
- pionierka;
- survival

MAŁY OGRODNIK

- edukacja przyrodnicza i ekologiczna;

ZAPRASZAMY !

ZŁOTA RYBKA ZAPRASZA NA FESTIWAL MŁODEGO ODKRYWCY I DZIEŃ OTWARTY

PIĄTEK, 22.03.2019 R.
GODZ. 18.00 - 21.00

PRZYJDŹ DO NAS - SPEŁNIMY TWOJE MARZENIA!

FESTIWAL MŁODEGO ODKRYWCY:
LICZNE KONKURSY, EKSPLOZJE I WYBUCHY,
POKAZY SZALONYCH NAUKOWCÓW,
WARSZTATY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY,
MOC NIESAMOWITYCH WRAŻEŃ I ATRAKCJI,
PREZENTACJA BAZY DYDAKTYCZNEJ I OFERTY SZKOŁY.

SZKOŁA PODSTAWOWA IM. KS. JANA TWARDOWSKIEGO W CHWIRAMIE

Wołanie o umiar

Mimo, że narzucam sobie daleko idące obostrzenia w przyswajaniu internetowych newsów, nie udało mi się uciec od zainteresowania dwoma tematami. Skądinąd, obydwa one trochę się ze sobą łączą, choć jeden ma charakter ogólnopolski, a drugi bardzo lokalny.

Nad tym pierwszym, czyli zakupem butelki wódki i dwóch butelek coli przez nowo wybraną prezydent Gdańska Aleksandrę Dulkiewicz, której towarzyszyło przy tej czynności trzech ochroniarzy, pochyliłem się nisko w ostatnim „Pojezierzu" i nie mam w tym zakresie nic więcej do dodania poza tym, że każdy powinien teraz uważać na wszystko, co robi, bo nigdy nie wiadomo, gdzie i kiedy go nagrają lub sfotografują, a potem powieszą w sieci. Po co? To akurat, w przypadku zakupów pani Dulkiewicz, jest jasne jak słońce, choć czy czyste – co do tego można mieć poważne wątpliwości. Póki więc jeszcze można – ja te wątpliwości mam.

Druga sprawa ma mniejszy zasięg, ale – przynajmniej moim zdaniem – większy ciężar gatunkowy. Wałecki PiS opublikował bowiem dokumentację fotograficzną, z której wynika, że burmistrz Wałcza Maciej Żebrowski uczestniczył w spotkaniu Zachodniopomorskiej Rady Regionu Platformy Obywatelskiej w Kołobrzegu. W poście PiS Wałcz wytyka Maciejowi Żebrowskiemu zapewnienia, składane przez niego w czasie kampanii wyborczej, że jest bezpartyjny i zarzuca mu kłamstwo. Hmmmm...

Owszem, na poczynania burmistrza M. Żebrowskiego ja też nie patrzę bezkrytycznie, żeby poprzestać na tym chwilami niewiele mówiącym sformułowaniu. Gwoli ścisłości wyjaśniam również, że mam tu na myśli poczynania całej ekipy, kierującej po wyborach Urzędem Miasta, niekoniecznie samego Macieja Żebrowskiego, zachowując jednak świadomość, że to on te poczynania – dobre i złe – firmuje. W tej jednak konkretnej sytuacji zarzucanie mu kłamstwa wydaje mi się być – jakby to elegancko napisać? - nieuprawnione. Z mojej wiedzy wynika bowiem, że Maciej Żebrowski nie jest członkiem Platformy Obywatelskiej, choć zapewne bliżej mu do niej, niż do PiS. Ale formalnie do niej nie należy. Burmistrz pojechał na spotkanie do Kołobrzegu w towarzystwie posła Pawła Suskiego (PO), aby spotkać się z marszałkiem województwa zachodniopomorskiego Olgierdem Geblewiczem (PO) i to był zasadniczy cel jego podróży. Jeśli odrzucić polityczne zacietrzewienie, to okaże się, że zapoznanie się z marszałkiem było przedsięwzięciem, które może zwiększyć szanse na otrzymanie konkretnych benefitów przez miasto. Ci, którzy mają jakieś pojęcie o systemie władzy w Polsce i wynikających z tego kompetencjach – a do tego grona zaliczam bez najmniejszych wątpliwości wałeckich działaczy PiS – doskonale bowiem wiedzą, że to nie gdzie indziej, tylko właśnie w Urzędzie Marszałkowskim dzielone są konfitury, w postaci unijnych dotacji dla samorządów, realizujących różne swoje projekty. Unijnych pieniędzy jest i będzie do podziału coraz mniej, a skoro tak, to tym sensowniejsze wydaje się przecieranie i wydeptywanie wszelkich formalnych i nieformalnych ścieżek, aby zwiększyć szanse miasta na otrzymanie tych środków. Można się na to zżymać, można rwać koszule na piersiach, można krzyczeć, że wszystko powinno się odbywać wedle precyzyjnie określonych procedur, ale dopóki decyzje podejmują ludzie, a nie komputery, to lepiej jest tych ludzi znać, niż ich nie znać. Tak było, jest i zapewne długo jeszcze będzie, bez względu na to, czy rządzić będzie PiS, PO czy ktokolwiek inny. Wyjazd Macieja Żebrowskiego nie miał więc nic wspólnego z polityką, za to wiele z dalekowzrocznością. I przy okazji: PiS też używał argumentu, że jeśli burmistrzem Wałcza zostanie Marek Subocz, to rząd zasypie nas pieniędzmi na co tylko będziemy chcieli...

Ale skoro o tym mowa... Jakieś pieniądze do ugrania dla Wałcza są oczywiście także w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie nie rządzi Platforma Obywatelska, tylko Prawo i Sprawiedliwość. Byłoby dobrze, gdyby burmistrz Maciej Żebrowski umiał odłożyć na bok swoje mniej lub bardziej uzasadnione urazy z kampanii wyborczej i przedstawił się również wojewodzie (wicewojewodę już zna). Takie spotkanie też jest potrzebne, choć wydaje się, że byłoby o wiele trudniejsze do zorganizowania, bo nie sądzę, żeby obecny burmistrz Wałcza wybierał się na spotkanie wojewódzkich władz PiS - tak, jak nie pojechał na zebranie władz PO, choć na nim rzeczywiście był.

Wiedzą o okolicznościach nie dysponuję. Nie doszukuję się w tym jednak ani niczego złego, ani... dziwnego. Najprostsze, co przychodzi mi do głowy, to że do spotkania z marszałkiem Geblewiczem mogło dojść właśnie tam, na tym zjeździe PO, gdzieś w kuluarach albo w przerwie na kawę.

Posługując się natomiast podstawami logiki nie mam prawa podejrzewać, że Maciej Żebrowski był UCZESTNIKIEM Zjazdu Zarządu Regionu PO, gdyż NIE JEST CZŁONKIEM ani tego gremium - co można sprawdzić w internecie, ani nawet Platformy Obywatelskiej, co jest mi wiadome skądinąd.

Publikując swój post, wałecki PiS pojechał więc po bandzie. Nie bardzo rozumiem ani na co liczył, ani po co to zrobił. Jaki jest sens rozpętywania burzy w szklance wody, skoro nie brakuje prawdziwych powodów, o które można się do Macieja Żebrowskiego przyczepić?

Tu chciałbym nawiązać do niedawnego spotkania burmistrza Wałcza z internautami. Sam w nim wprawdzie nie uczestniczyłem, ale uważnie przeczytałem zapis pytań i udzielonych przez M. Żebrowskiego odpowiedzi. W oczy najbardziej rzuciło mi się to, że część rozmówców burmistrza już dziś chciałaby wystawić mu pomnik, inni natomiast, po zaledwie z górą trzech miesiącach urzędowania, najchętniej strąciliby go w otchłań historii. Takich, którzy trzeźwo oceniają dokonania i zaniechania Macieja Żebrowskiego i jego ekipy, było w gronie uczestników tej rozmowy najmniej. Tymczasem sądzę, że burmistrz nie jest ani bożkiem, którego nie wolno krytykować, ani łysą kobyłą, po której każdy może jeździć. Każda z tych skrajnych ocen jest nieprawdziwa, a wiele jest również niesprawiedliwych. Nie da się ukryć, że również moim zdaniem początek tej kadencji okazał się zaskakująco trudny, że na razie nie idzie to tak, jak by tego chcieli wszyscy, którzy poparli Macieja Żebrowskiego w drugiej turze wyborów, a sądzę, że także część tych, którzy głosowali na Marka Subocza, dla których ważniejsze od partyjnej naparzanki jest dobro miasta. Myślę jednak, że przede wszystkim nie wszystko idzie tak, jak chciałby sam Maciej Żebrowski, który owszem, popełnił parę błędów, ale też na pewno nie miał za dużo szczęścia. Przykład? Źle rozegrany temat cen za wywóz śmieci, ale ona i tak musiałaby wzrosnąć - bez względu na to, kto byłby burmistrzem... W mojej jednak ocenie, powoli zaczyna iść ku dobremu.

Moje krytykowanie niektórych poczynań burmistrza nie bierze się np. z potrzeby leczenia własnych kompleksów czy frustracji. Wytykanie błędów wynika z dwóch zasadniczych powodów. Pierwszy - taką mam po prostu robotę, a – co też ważne – nie ma w tym nic osobistego, gdyż Macieja Żebrowskiego prywatnie i lubię, i szanuję. Drugi powód – też jestem mieszkańcem Wałcza i jako taki jestem żywotnie zainteresowany tym, żeby moje miasto było dobrze zarządzane. W związku z tym deklaruję, że jeśli znajdę powód do krytyki, to nie zawaham się jej (krytyki) użyć. Od chwalenia burmistrza też się jednak – w razie zaistnienia stosownych okoliczności – nie odżegnuję. Najważniejsze wydaje mi się to, żeby w jednym i drugim zachować umiar.

Tomasz Chruścicki

Znaleziony portfel

Ta historia wydarzyła się kilka dni temu. Przed jednym z wałeckich marketów mój dobry znajomy zauważył leżący portfel. W oczy rzuciło mu się od razu kilka banknotów, które wysunęły się z przegródki. Znajomy portfel podniósł i schował do kieszeni, a w samochodzie sprawdził zawartość. Oprócz pieniędzy, około 2 tysięcy złotych, były w nim dokumenty i dowód rejestracyjny samochodu. Niestety, auto na parkingu już nie stało. Jako że były to okolice dziesiątego, czyli potocznie mówiąc Matki Boskiej pieniężnej, znajomy doszedł do wniosku, że gotówka może być czyjąś wypłatą - całą, albo przynajmniej częścią. Wyobraził sobie sytuację, w której to on straciłby portfel z całkiem sporą kasą i właśnie ta projekcja legła u podstaw decyzji o odszukaniu właściciela. Z ustaleniem adresu nie było najmniejszego problemu, bo figurował w dokumentach. Nie było jednak numeru telefonu, a właściciel portfela mieszkał poza Wałczem. Znajomy wskoczył więc na rower, bo akurat uwielbia ten środek lokomocji, i wyruszył na kilkunastokilometrową wycieczkę.

Kiedy dojechał pod szukany adres, na podwórku dostrzegł samochód, którego dowód rejestracyjny trzymał w kieszeni. Zastukał, z okna wyłoniło się dziecko. Zapytane o kogoś dorosłego, zawołało mamę.

- Mam papiery od tego samochodu, co tu stoi – zagadnął żartem.

- Taaak? A to ciekawe... - odparła kobieta. Po chwili jednak zajarzyła i zapytała z nadzieją: – Znalazł pan portfel męża?!

- Tak – potwierdził.

- Ale męża akurat nie ma, już po niego dzwonię – odparła kobieta.

Cała rozmowa odbywała się na schodach. Pani nie wpuściła znalazcy do mieszkania, Dlaczego? Okazało się, że miała poważne wątpliwości, dotyczące stanu zdrowia niespodziewanego gościa. Zadzwoniła do męża, a przez uchylone drzwi słychać było co do niego mówi.

- Słuchaj, jest jakiś młody facet, co mówi, że ma twój portfel... No mówię ci, że czeka... Ja wiem, że to nie jest normalne, ale mówi, że chce oddać... To przyjeżdżaj zaraz...

Uznany za nienormalnego znajomy poczekał chwilę na głowę rodziny. Mężczyzna ze zdziwieniem sprawdził, że z portfela nic nie zginęło, nawet pieniądze zgadzały się co do grosza.

Potem nastąpiły podziękowania, choć znajomy nie wyklucza, że w duchu obydwoje nie pomyśleli o nim: frajer... Ale znaleźli się jak należy: znajomy wrócił do domu z flaszką „łyskacza" otrzymaną w dowód wdzięczności i czystym sumieniem w promocji.

Swoją drogą... fatalne to czasy, kiedy uczciwość może być uznana za objaw choroby psychicznej...

raf

GOSTOMIA - w atrakcyjnej cenie sprzedam środkowe, bezczynszowe, 3 pokojowe mieszkanie 63,1 m^2, na I piętrze, w bloku, z balkonem i przynależną piwnicą. Mieszkanie ma okna PCV i jest ocieplone z własnym bezobsługowym CO. W pakiecie - garaż i gustownie urządzona 550-metrowa działka. Kontakt tel. **516 145 518**

Ulotki
Wizytówki
Teczki
Notesy
Notesy samoprzylepne
Książki
Dyplomy
Druki biurowe
Druki samokopiujące
Plakaty
Foldery
Drukarnia Pojezierze,
drukarnia@pojezierze.com.pl
ul. Sienkiewicza 3 (stara winiarnia)
tel. 67 258 90 74, 604 513 197

HOROSKOP

Baran: Zadbaj o to, by ważne decyzje podejmować w zgodzie z samym sobą. Istnieje spora szansa, że wdasz się z kimś w spór – zdobądź się na dość determinację i wyciągnij pierwszy rękę na zgodę.

Byk: Jeśli posłuchasz intuicji, znajdziesz rozwiązanie trudnych spraw, które od dawna nie pozwalają spać. Spotkasz osobę, dzięki której znów zechce Ci się żyć. Daj się ponieść emocjom i fantazji.

Bliźnięta: Staraj się stać twardo na ziemi i nie zapominać o obowiązkach, chociaż słoneczna pogoda i przyjaciele będą namawiać do lenistwa. Na relaks przyjdzie czas pod koniec miesiąca.

Rak: Po dosyć ciężkim okresie w pracy znajdziesz wreszcie trochę czasu na odpoczynek. Spędź ten czas aktywnie, jeśli w pełni chcesz naładować baterie! A powinieneś, bo przed Tobą miłosny zawrót głowy.

Lew: Gwiazdy będą Ci teraz sprzyjać we wszystkich aspektach życia. Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami – będziesz zaskoczony obserwując, jak wszystko ostatecznie obróci się na Twoją korzyść.

Panna: Tydzień rozpocznie się rewelacyjnie i tak samo się skończy. Korzystaj z życia na maksa, bo tak szczęśliwy układ planet szybko się nie powtórzy.

Waga: Wiatr będzie Ci wiał prosto w żagle. Tylko od Ciebie zależy, czy i jak wykorzystasz te sprzyjające okoliczności. Masz szansę na poprawę życia zawodowego i osobistego.

Skorpion: Twoje życie miłosne rozkwitnie. Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce poznasz kogoś, kto całkiem odmieni Twoje życie! Pod koniec tygodnia szukaj okazji do podreperowania domowego budżetu.

Strzelec: Włącz pauzę. To najlepszy czas, by zregenerować siły, bo już wkrótce sporo się zmieni w Twoim życiu. Na lepsze, chociaż niestety nie od razu.

Koziorożec: Zaangażuj się w pracę i fajne projekty w Twojej okolicy. Dzięki temu prawie nie zauważysz zamieszania, jakie pojawi się w życiu prywatnym. Pod koniec tygodnia otrzymasz intrygującą propozycję.

Wodnik: Uporządkuj finanse i doprowadź do końca sprawy, które już dawno obiecałeś skończyć. Zobaczysz, ciężar spadnie Ci z barków!

Ryby: Fatalny okres w pracy zrekompensują ci przyjaciele i rodzina. Sporo miłych spotkań towarzyskich i rodzinnych. Uwaga! Jeśli marzysz o przemeblowaniu albo zmianie pracy, to jest na to teraz najlepszy czas.

Wróżka Anastazja

Ogłoszenia drobne

Lokale, nieruchomości

Sprzedam mieszkanie własnościowe w Karsiborze, powierzchnia 49 m². Więcej informacji pod numerem **691 262 833** (15 III)

Sprzedam lub wynajmę plac o powierzchni 2060m², utwardzony w sąsiedztwie hurtowni budowlanych na Bydgoskiej 83. tel. **606 945 378** (15III)

Wynajmę lokal Al.Tysiąclecia 10 w Wałczu, 75m², idealny na sklep, gabinet, biuro. **67 258 34 87, 510 565 364**, wmalwas@aol.com (29III)

Sprzedam działkę budowlana, uzbrojona, graniczą z lasem,nowe osiedle domów jednorodzinnych Ostrowiec, dojazd droga asfaltowa, 1586 m² - 75zl/m², **510 565 364**, wmalwas@aol.com(29III)

Sprzedaż

Ziemia kompostowa luzem lub workowana. tel **502 585 069** (29III)

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Nie Byle Co" s.c. Wałcz, ul. Chopina 30
Redagują: Małgorzata Chruścicka oraz dziennikarze i współpracownicy
Adres redakcji i Biura Ogłoszeń:
78-600 Wałcz, ul. Sienkiewicza 3, tel. 67 258 90 74,
e-mail: chruscicka@pojezierze.com.pl;
reklama@pojezierze.com.pl;
Druk: Drukarnia Pojezierze, Wałcz ul. Sienkiewicza 3, tel. 67 258 90 74, e-mail: drukarnia@pojezierze.com.pl

KULTUGRATKA WAŁCZ

Żona do adopcji – spektakl komediowy
22 marca, godz. 18:00, WCK, cena biletów: 50 i 55 zł
4 Wałecki Bieg i Marsz Dwóch Skarpetek
23 marca, godz. 12:00-15:00, Wałecka Aleja Gwiazd Sportu

Kino Tęcza
Alita: Battle Angel
15-21 marca, godz. 17:45, USA, od 12 lat, bilety 16 zł
Naukowiec ratuje kobietę-cyborga od zniszczenia.
Faworyta
15-21 marca, godz. 20:00, USA, od 12 lat, bilety 16 zł
Pojawienie się na angielskim dworze nowej służącej Abigail, zaczyna zagrażać pozycji lady Sarah, która rządzi krajem w zastępstwie schorowanej królowej Anny.

Mirosławiec
Powiedz życiu: Tak cię kocham! - warsztaty z Aleksandrą Utracką-Skoczeń, autorką książki „Tak cię kocham" (Niepełnosprawne dziecko to nie koniec świata)
16 marca, godz. 12.00, Ośrodek Kultury, wstęp wolny

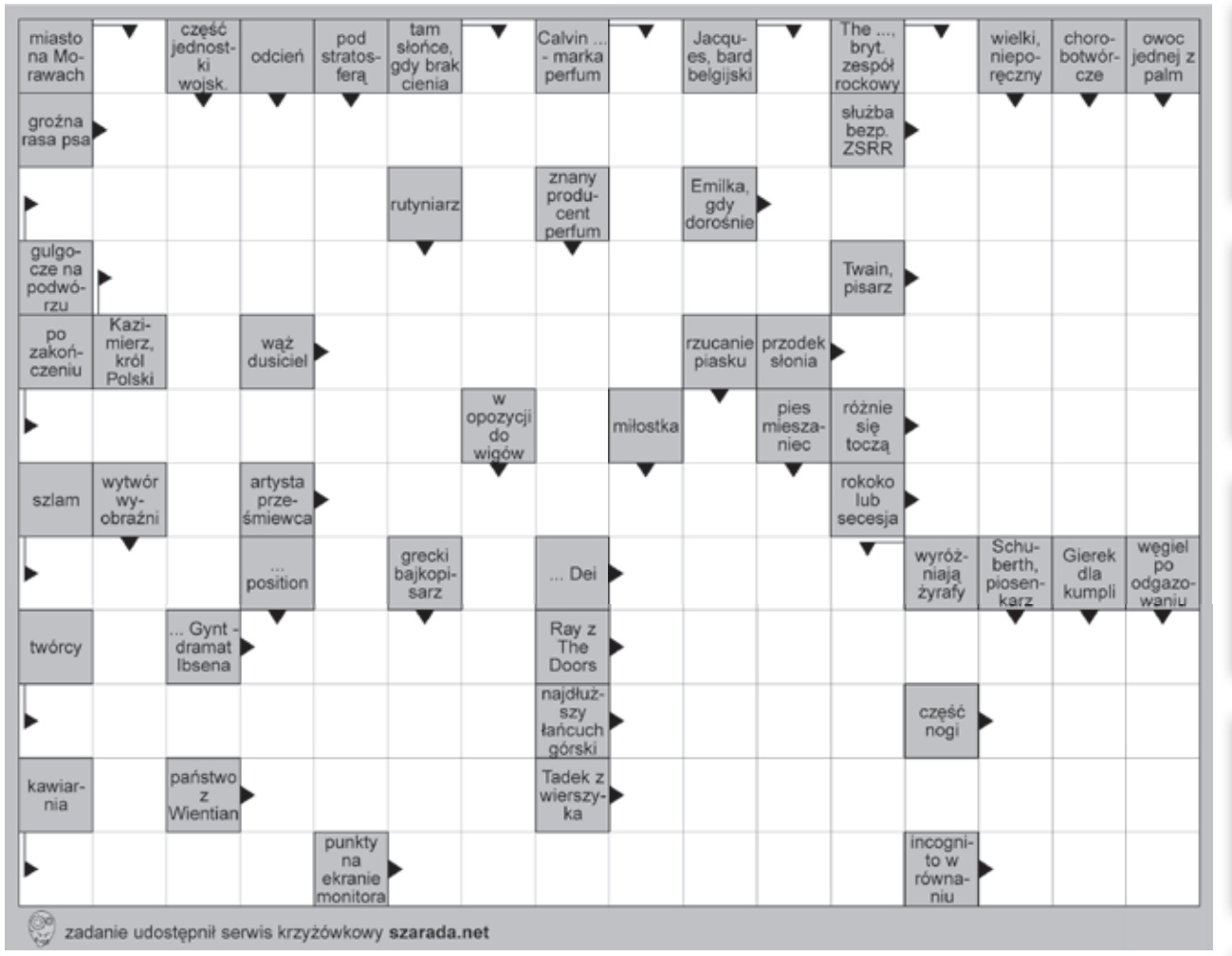

zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy **szarada.net**

SUDOKU

6		1						2
		8				3		
4			9	8	7		6	
5				2	6			4
			8		4			
1			7	9				8
	6		2	7	1			9
		5				6		
2						8		3

				8	2	4		3
			3				5	8
	4				9		2	1
	6				7	3		
		7				1		
		9	6				4	
6	9		2				3	
7	2				3			
1		5	7	6				

Podziały, podziały

Nie wszystkie małżeństwa kończą się szczęśliwie. Część kończy się rozwodem, którego konsekwencją zazwyczaj bywa konieczność dokonania podziału majątku, zgromadzonego w czasie małżeństwa. Zasada podziału jest stosunkowo prosta. Sumuje się aktywa majątku, dzieli przez dwa, uzyskując wartość udziału małżonka w majątku wspólnym. W przypadku, gdy jeden z byłych małżonków otrzymuje w wyniku podziału więcej niż wynosi jego udział, powinien spłacić różnicę drugiemu. Pies, jak zawsze, pogrzebany jest w szczegółach.

Czasem bowiem część majątku jest majątkiem odrębnym jednego z małżonków, bo pochodzi sprzed małżeństwa. Czasem, zanim doszło do ślubu, przez dłuższy czas małżonkowie tworzyli związek konkubencki. Bywa też, że majątek wspólny został zasilony darowiznami. Często też nie dochodzi do zawarcia małżeństwa i związek się rozpada. To tylko niektóre z możliwych konfiguracji. Ostatnio pojawiło się kilka orzeczeń sądowych, wskazujących sposoby rozliczania typowych majątkowych węzłów gordyjskich.

W jednej ze spraw spór dotyczył nakładów na majątek wspólny, bowiem kupno jednej z nieruchomości sfinansował teść. Pojawiło się pytanie: czy sfinansowanie kupna domu przez teścia wliczyć do majątku wspólnego, czy do majątku osobistego męża, jako darowiznę?

Ustalono, iż małżonkowie nabyli do majątku wspólnego dwie nieruchomości, z tym że za jedną z nich zapłacił teść. Sąd rejonowy stwierdził, że zamiarem ojca był zakup na rzecz obojga małżonków. Nieruchomość weszła do majątku wspólnego, dlatego nie ma mowy o nakładach. W konsekwencji oddalił powództwo o rozliczenie tych nakładów.

Sąd Okręgowy w wyniku apelacji uznał, że nie ma podstaw do stwierdzenia, że było to przysporzenie na rzecz obojga małżonków i zasądził spłatę od ex-żony 268.000 zł. Sąd uznał, że skoro brak oświadczenia ojca, iż obdarował także synową, to doświadczenie życiowe pozwala przyjąć, że była to darowizna dla syna i zasądził na jego rzecz 268 tys. zł, czyli wartość także drugiej połowy darowizny.

Sąd Najwyższy w postanowieniu z 6 marca br. pozostawił w mocy orzeczenie sądu II instancji. Zgodził się z tym poglądem i w uzasadnieniu stwierdził, że nowy składnik majątku przysporzony kosztem darczyńcy wchodzi do majątku wspólnego małżonków. Dlatego po rozwodzie w wyniku podziału majątku trzeba rozliczyć się z nakładu, bo przysporzenie nie stało się majątkiem osobistym jednego z małżonków.

W innej sprawie, po długim związku konkubenckim, nie doszło nawet do zawarcia małżeństwa. Pomimo to konkubent, jako że współfinansował kupno domu i jego remont, wystąpił o zwrot nakładów przeciwko byłej konkubinie. Sąd okręgowy ustalił, że strony pozostawały w konkubinacie przez ok. 20 lat. Na podstawie niesformalizowanej umowy w 1999 r. została nabyta nieruchomość zabudowana domem w złym stanie technicznym. Strony dokonywały remontu domu metodą gospodarczą. Konkubina pracowała za granicą i to z jej pieniędzy finansowane były prace. Konkubent natomiast rozliczał się z robotnikami, nadzorował budowę i ją organizował oraz wykonywał wiele prac samodzielnie. W 2008 r. konkubina sformalizowała zakup nieruchomości, którą nabyła do swojego majątku. Strony rozstały się w 2015 r. Sąd okręgowy oparł się na przepisach o bezpodstawnym wzbogaceniu i przyjął, iż konkubent nie udowodnił nakładów, a nadto korzystał przez długi czas z nieruchomości i oddalił powództwo.

Sąd Apelacyjny w Białymstoku uznał apelację za częściowo zasadną, zmienił zaskarżony wyrok i zasądził od pozwanej na rzecz powoda ponad 46 tys. zł. Zwrócił uwagę, że świadkowie - robotnicy budowlani wskazali na duże zaangażowanie powoda w remont, a nadto również płacił on częściowo za remont. Materiał dowodowy pozwalał na ustalenie, że wartość robót wykonanych i sfinansowanych przez powoda wyniosła ponad 46 tys. zł. Sąd uznał, że rozliczenie stron powinno nastąpić w oparciu o przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu. Konkubent dokonywał nakładów na nieruchomość partnerki, która odniosła korzyść majątkową jego kosztem. Jej korzyść to zaoszczędzone przez nią wydatki, jakie bez zaangażowania konkubenta w remont poniosłaby na wykonanie takich prac. Kwota ta wynikła z opinii biegłego. Sąd przyjął, że były partner udowodnił wykonanie pracy o wartości ok. 46 ts. zł i taka jest wartość wzbogacenia.

Warto zatem pilnować wspólnych finansów, a kwestii wzajemnego zaufania i szacunku nie wiązać z brakiem dbałości o rozliczenia i pilnować ich na bieżąco. Często bowiem okazuje się, iż ich brak powoduje właśnie utratę zaufania małżonków, czy też partnerów.

Adwokat Cezary Skrzypczak

Sygnatura akt I CSK 76/18, postanowienie z 6 marca 2019 r.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 27 września 2018 r., I ACa 397/18, LEX nr 2574900

OBIADEK
po prostu smacznie
obiady, imprezy okolicznościowe, catering
tel. 67 258 40 18
BIOROL sp. z o.o.,ul.Dąbrowskiego 6, tel. 691 71 71 59

ORTOPEDA
tel. 513 184 078
www.sulinski.pl

Oferujemy:
• kredyty gotówkowe i konsolidacyjne
• kredyty HIPOTECZNE
• pozabankowe
• dla Firm i Rolników
• kredyty samochodowe i Leasing
• ubezpieczenia
Wałcz, os. Dolne Miasto 15 (wieżowiec)
tel. 665 608 274, mariuszgizycki@interia.pl

CUKIERNIA JAGÓDKA
WYPIEKI DOMOWE
ciasta, torty, toffi, serniki, babki ...
tel. 693 141 021, Wałcz, Kościelna 1A

Wałcz, ul. Wojska Polskiego 28/1
ToTu BAR OBIADY DOMOWE
tel. 67 349 46 44
505 345 558
NA TERENIE MIASTA
DOWÓZ GRATIS!

Na Końcu Języka
Gabinet Logopedyczny
mgr Małgorzata Białosz
tel. 668 212 359

Taxi 90
607 389 685
e-mail: latkowskiwojtek@wp.pl
Wi-Fi
Ceny umowne!
• Przewóz krajowy i zagraniczny 8 osób
• Transport towarów
• Samochód dostawczy do 1,5 t
Wałcz

BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU
DOBÓR APARATÓW SŁUCHOWYCH
OTIS PROTETYKA SŁUCHU
WAŁCZ, Kościuszkowców 10, pokój 27
tel. 67 387 37 30 kom. 609 88 20 88

TANIE PRANIE,
SPRZĄTANIE TAPICERKI samochodowej, meblowej
518 245 080
Wałcz, ul. Wojska Polskiego 50

LIGA OBRONY KRAJU
OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW W WAŁCZU
organizuje kursy:
• prawa jazdy kategorii B
• dokształcające kierowców wykonujących transport drogowy
• operatorów wózków jezdniowych
• dla kierowców przewożących towary niebezpieczne ADR
Wałcz, ul. Wojska Polskiego 56, tel. 512 301 270
www.lok.org.pl, e-mail: biuro.oskwalcz@lok.org.pl

www.r-man.pl
R.MAN 15 lat
pośrednictwo, zarządzanie, wycena, kredyty, ubezpieczenia
Wałcz, ul. Okulickiego 10-14/12
tel. 67 345 00 00, 509 916 477
www.furman24.pl nieruchomosci@r-man.pl

AUTO-TRANS WAŁCZ
Andrzej Lewczuk
• POMOC DROGOWA 24H
• TRANSPORT CIĄGNIKÓW I MASZYN
• AUTO SERWIS
• SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH I OPON
ul.Bydgoska 86, tel. 602 527 198, 67 258 36 41

Cerkwie w miniaturze

Kto przegapił wernisaż wystawy „Karpackie cerkwie w miniaturze", ma jeszcze do 28 kwietnia szansę, żeby obejrzeć w wałeckim muzeum wykonane z niezwykłą dbałością o szczegóły prace.

Autorem makiet cerkwi jest Michał Warchił, który razem z rodziną został przesiedlony w ramach akcji „Wisła" z Łemkowszczyzny do zachodniej Polski. Mieszka w Legnicy, ale - jak się okazuje - ma związki z Wałczem, bo tu w latach 50-tych kończył szkołę rolniczą.

Kiedy w 1966 roku pierwszy raz pojechał w rodzinne strony i zobaczył cerkwie, zakochał się w nich. Zaczął je fotografować, potem mierzyć, wreszcie rysować. Kolejnym etapem była budowa makiet. Początkowo był w stanie wykonać jedną na rok, dziś budowa zajmuje mu tylko 120 godzin. Wykonał łącznie ponad 50 modeli. Wszystkie są drewniane, część ma metalowe dachy.

- Naprawdę warto przyjść i obejrzeć - mówi Irena Żychowska. - To małe dzieła sztuki, wykonane z niezwykłą precyzją i dbałością o najmniejsze szczegóły.

Wystawa jest częścią obchodów przypadającego w tym roku 60-lecia parafii grekokatolickiej w Wałczu i ponad 70 lat zamieszkiwania mniejszości ukraińskiej na Ziemi Wałeckiej.

DRUKARNIA POJEZIERZE
ULOTKI
plakaty, książki, foldery, zaproszenia, wizytówki
projekt i druk Szybko i tanio!
ul. Sienkiewicza 3, 78-600 Wałcz, e-mail: reklama@pojezierze.com.pl
tel. 604 513 197

Czerwone kartki

W Tucznie ruszają kontrole sposobu segregacji odpadów. Pojawienie się czerwonej naklejki na kuble oznacza, że segregacja była źle oceniona. Dwie kartki oznaczają kłopoty... i wyższą opłatę.

Urząd Miejski w Tucznie ostrzegł mieszkańców, że rozpoczyna kontrolowanie sposobu segregacji. Wiąże się to z analizą sprawozdań składanych przez firmy odbierające odpady komunalne. Okazuje się, że masa odpadów segregowanych jest dużo niższa niż wynika to z deklaracji.

- Przeprowadziliśmy wstępne kontrole w dwóch miejscowościach – mówi wiceburmistrz Janusz Bartczak. - Wyniki są wręcz porażające. Dlatego zdecydowaliśmy się na kontrolę w całej gminie.

Kontrolerzy w przypadku stwierdzenia nieprawidłowej segregacji naklejają na kosz czerwoną naklejkę. W przypadku otrzymania dwóch czerwonych kartek w ciągu roku zostanie wszczęte postępowanie administracyjne, kończące się wydaniem decyzji o podwyższeniu opłat według stawki za śmieci niesegregowane.

- Szczerze mówiąc bardziej liczymy na wydźwięk medialny. Świadomość kontroli powinna skłonić ludzi do lepszej segregacji. Ale oczywiście z drugiej strony nie zawahamy się przed zmianą opłat - tłumaczy J. Bartczak.

Gmina zastanawia się, jak rozwiązać problem domów wielorodzinnych. Chociaż ustawodawca dopuszcza zastosowanie swego rodzaju zbiorowej odpowiedzialności, chce tego uniknąć.

- Nie chcemy donosów na sąsiadów, awantur... - mówi J. Bartczak. - Chyba wszystko zmierza w kierunku takim, że każdy z mieszkańców będzie miał swoje pojemniki zamykane choćby na kłódkę. Niestety prawda jest taka, że musimy osiągnąć odpowiedni wskaźnik segregacji, aby uniknąć drastycznych opłat.

raf

PRACA W HOLANDII
Poszukiwani pracownicy sektora ogrodniczego, sortowni, pakowni oraz w przemyśle.
SPECJALNA oferta wakacyjna
DUŻO ofert !!
stawka ok. 10 euro/godz.
– wyjazdy w ciągu całego 2019 roku
Rekrutacja: biuro w Wałczu, Kościuszki 12a,
tel. **67 258 41 08, 603 122 111,**
www.posrednictwoholandia.pl /Lic. 4933/